



TEATR POLSKI
IM. ARNOLDA
SZYFMANA
W WARSZAWIE

Don Juan Moliera
tłumaczenie
Bohdan Korzeniewski
reżyseria
Piotr Kurzawa

premiera
29 stycznia 2022

fot. Marta Ankersztajn / Teatr Polski w Warszawie

◆ Warszawa Don Juan

■ Molierowski *Don Juan* w reżyserii Piotra Kurzawy, wystawiony w Teatrze Polskim w Warszawie z okazji czterechsetnej rocznicy urodzin komediopisarza, miał, według reżyserskiego założenia, portretować bohatera podobnego do współczesnych trzydziestolatków. „Chcę opowiedzieć historię młodego człowieka, który zmagą się z prawdą o sobie samym, z poszukiwaniem prawdy o świecie. Chcę opowiedzieć o człowieku, który nie zgadza się ze skompromitowanymi już dogmatami, prawami, zasadami postępowania” – deklarował reżyser. Nie da się zaprzeczyć, że obłuda, którą Molier demaskuje w swojej sztuce, to problem ponadczasowy i że można ją wypunktować widzom w każdej epoce. Co ciekawe jednak, Kurzawa, przeciwnie niż twórcy innych rocznicowych wystawień *Don Juana*, nie zdecydował się na przeniesienie akcji we współczesne – ściślej lub mniej ściśle określone – realia. Historia słynnego uwodziciela w jego wersji rozgrywa się wprawdzie w scenografii umownej, ale detalami (zwłaszcza salonowymi, jak fotele czy stół) nawiązującej do XVII wieku. Podobnie stroje aktorów wyraźnie

odsyłają do czasów Moliera (za dekoracje i kostiumy odpowiada Małgorzata Pietraś).

Przede wszystkim jednak *Don Juan* z Teatru Polskiego wystawiony został z dużym szacunkiem dla tekstu (w przekładzie Bohdana Korzeniewskiego) i praktycznie bez skrótów. Mamy więc do czynienia z rzetelną analizą Molierowskiej sztuki, a także podaniem kontekstu jej powstania (przed spektaklem na kurtynie widnieje powiększona reprodukcja oryginalnej strony tytułowej *Świętoszka*, na krytykę którego *Don Juan* był odpowiedzią), bez interpretacyjnych przekierowań czy naddatków. W efekcie spektakl Kurzawy jest dość długi i statyczny, skupiony na słowie, i wybrzmiewa bardziej serio niż sama sztuka.

Na uwagę w tej inscenizacji zasługują przede wszystkim świetnie zagrane postaci Don Juana i jego służącego Sganarela. Don Juan w wykonaniu Krzysztofa Kwiatkowskiego zdaje się dopracowany w każdym calu. To typ chłodnego intelektualisty zbuntowanego przeciwko porządkowi społecznemu. Jest on w tym buncie pewny swoich racji, konsekwentny i nieustępliwy. A jako demaskator hipokryzji – arogancki i cyniczny. Chwilami zdaje się wręcz napawać rolą sędziego świata, jaką sam sobie obrał. Stawiając się ponad wszelkimi normami i zasadami, już od pierwszych chwil budzi odrazę, choć nie poddaje się łatwym, jednoznacznym ocenom. Kwiatkowski wydobywa bowiem z postaci Don Juana wszystkie jego odcienie, przekonuje zarówno jako hedonista i uwodziciel, jak i krytyk wszechobecnej hipokryzji. Skutecznie łudzi jako rzekomo nawrócony grzesznik i rozbija szczerością, gdy wypowiada demaskatorską kwestię: „Obłuda jest obecnie występkiem powszechnym, a wszystkie występki powszechne uchodzą za cnoty”. W tym słynnym końcowym monologu nawiązującym do *Świętoszka* swoim autentyzmem w przewrotny sposób budzi sympatię i sprawia, że nie da się odmówić mu racji.

Również Sganarel w spektaklu Kurzawy został potraktowany zaskakująco poważnie. Komizm sługi Don Juana, toczącego z nim światopoglądowe spory, został tu przytemperowany i wyważony. Świetny Adam Biedrzycki buduje tę rolę powściągliwie, nie narzuca się, a jednocześnie, podobnie jak Kwiatkowski, pokazuje postać wielowymiarową. Zręcznie balansuje pomiędzy odwagą wygłaszania moralizatorskich uwag a strachem przed reakcją Don Juana. Jego Sganarel to człowiek bystry i świadomy swojej zależności od chlebowdawcy, i w konsekwencji toczący nieustanny bój głównie z własnym sumieniem. Jest w tym równie autentyczny co jego pan i dzięki temu bardzo ludzki.

Świetne aktorstwo i szacunek dla tekstu to cechy, za które niewątpliwie trzeba *Don Juana* Kurzawy docenić. Dzięki nim dostajemy spektakl przekonujący o swej ponadczasowości, a zarazem pozostawiający widzom pole do samodzielnej interpretacji. Nie jestem jednak do końca przekonana, czy dzisiejsi trzydziestolatkowie odnaleźliby siebie w tej inscenizacji, tak jak tego chciał reżyser, ani czy chwilami przydługi, nastawiony raczej na dialogi niż akcję i zrealizowany w tradycyjnej konwencji spektakl jest w stanie przemówić do wrażliwości współczesnego widza. Trochę brakuje tu tempa i siły rażenia, jaką miały przecież i pierwsze, siedemnastowieczne wystawienia sztuki, dość szybko zdjętej ze sceny z powodu kontrowersji, jakie wywołała. Spektakl Kurzawy pozostawia raczej wrażenie solidnie wykonanej teatralnej pracy nad klasyką. ■

AUTOR: ANNA SZYMONIK